

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 25 (1039)

Niedziela, 28 czerwca 1981 r.

Rok XXIII

Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski w dziejach Narodu Polskiego



Srodki masowego przekazu swiata podaly smutna wiadomosc o smierci Prymasa Polski, Kardynala Stefana Wyszyńskiego w dniu 28 maja 1981 r. w Warszawie. W kraju dzwony wszystkich kościołów ogłosily jego odejście i wezwaly wiernych do modlitwy w intencji Wielkiego Syna polskiej męczeńskiej ziemi, Kościoła i Ojczyzny. Nieprzeliczone rzesze przeciągnęły przed katafalkiem, na którym złożone byly śmiertelne szczątki osiemdziesięcioletniego Biskupa i Polaka, aby oddać hołd czci dla jego wierności i odwagi w służbie dla Narodu i Kościoła.

W niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim 31 maja został pochowany w murach katedry Sw. Jana w Warszawie.

Zycie Kardynala Stefana Wyszyńskiego jest złączone nierozzerwalnie z tragicznymi dziejami narodu XX wieku. Urodził się 3 sierpnia 1901 w Zuzeli nad Bugiem w czasach istnienia „Kraju Nadwiślańskiego”, gdzie językiem urzędowym był rosyjski: metryka chrztu spisana w języku obcym. Dramat cierpiącego Narodu, który walczył o swoje prawa do niepodległości i suwerenności objawił duszę sąsiadów ze Wschodu i z Zachodu w sierpniu 1944 r., w gruzach bohaterskiej Warszawy oraz duszę Narodu i Prymasa, który pisze w pierwszym liście pasterskim jako Metropolita Gniczeński i Warszawski „nie mogę rozstać się z myślą, że po Warszawie chodzić trzeba z wielką czcią i z mocą i z wiarą, z sercem ogniem oczyszczonym z miłością bratnią”. Cierpienia całego Narodu stały się udziałem Jego życia i dlatego nie można oddzielić Prymasa od Polski cierpiącej, walczącej, oczekującej...

Prymas Kościoła Polskiego, Stefan Wyszyński był przede wszystkim człowiekiem, który wczuwał się w ludzkie

(Dokończenie na str. 2-ej)

cierpna, bóle i niepokoje. Stał się szczególnym obrońcą ludzi biednych i skrzywdzonych: dzieci, matek, chłopów i robotników. To właśnie on włączył się aktywnie w problemy społecznej sprawiedliwości powołując do życia, już w czasach między dwoma wojnami światowymi chrześcijańskie związki zawodowe. Historyczne wydarzenia polskiego lata 1980 r. rozpoczynające nowy etap historii Polski, a nawet ludzkości nie miałyby tak dostojnego i budującego przebiegu bez umiarkowanej i chrześcijańskiej postawy ludu wychowanego odpowiedzialnie przez Kościół w Polsce, którego głową pozostał Kardynał Wyszyński w ciągu trzydziestu trzech lat, w totalitarnym systemie komunistycznym.

Stefan Wyszyński, Arcybiskup gnieźnieński-warszawski był człowiekiem głęboko wierzącym. Zaufał On bez reszty Chrystusowi i Jego Matce, której słowa wypowiedziane w Kanie Galilejskiej „uczynicie cokolwiek wam powie” (J. 2,5) przypominał ludowi. Wielkie uroczystości religijno-patriotyczne gromadziły tłumy wiernych ze wszystkich regionów Polski u stóp Jasnej Góry. W swych kazaniach słuchanych z wielką uwagą przez pobożny lud „Polski zawsze wiernej” duchowieństwo i laikat cierpał siłą do wytrwania na posterunku wiary.

To właśnie On był inicjatorem Wielkiej Nowenny przygotowującej naród do jubileuszu tysiąclecia Państwa i Kościoła, uroczystości obchodzonego w dniu 3 maja 1966 w święto Królowej Polski, z udziałem całego Episkopatu, wiernych i przedstawicieli innych krajów chrześcijańskich. W latach Soboru Watykańskiego II (1962-1965) zarzucano Prymasowi wyolbrzymienie kultu maryjnego w religijności polskiej, który nie przyczynia się do zbliżenia Kościołów katolickiego i protestanckiego w czasach budzącego się ruchu ekumenicznego. Kardynał sięgnął do historii narodu i tylko uwypuklił ogromną wartość kobiety, zwłaszcza Matki-Polski w przekazywaniu wiary i tradycji narodowej. Matka Najświętsza jest tylko najwznioślejszym ideałem takiej Matki Polski danej przez Boga „ku obronie naszego narodu”.

Kult ikony Czarnej Madonny z Jasnej Góry, Kalwarii i innych regionalnych sanktuariów jest fundamentem prawdziwego dialogu między ludem polskim a ludem rosyjskim. Lud ten ma ogromną cześć do Matki Najświętszej, której ikona znajduje się prawie w każdym wiejskim domu, przed którym pali się wieczna lampka: tutaj rodzina gromadzi się na wspólną modlitwę. Kardynał Wyszyński przygotowywał dialog

w wierze między dwoma narodami słowiańskimi, które podzieliła Wielka Schizma.

Biskup Warszawy i Gniezna był z powołania Liturgiem Chrystusa. Biskup udzielił mu święceń kapłańskich, mimo słabego stanu zdrowia (choroba płuc) ponieważ, jak sam miał powiedzieć, chciałby odprawić w swoim życiu tylko jedyną Mszę św. Ten chory człowiek, dzięki Opatrzności Bożej, został później wyjątkowym Prymasem, w czasach trudnych wymagających woli i cierpliwości. Stał się mocnym ponieważ był słabym.

Jako dobry Pasterz gromadził lud wierny wokół ołtarza Chrystusowego tzn. na Kalwarii. Nie było to zadanie zbyt trudne, bo naród Polski przeżywa od wieków Wielki Piątek. Głowa Kościoła Polskiego, pierwszy pośród ojców i braci przeistaczał to ludzkie cierpienie, własne i Polski ewangelizując je tzn., łączył je z cierpieniami Chrystusa i w ten sposób budził nadzieję, pokój i radość. Lud Polski nie jest smutny, bo wierzy w Chrystusa umarłego i żywego.

Kardynał Wyszyński był więc Apostołem narodu polskiego. Posłany do owiec mieszkających na Zachód i Wschód od Wisły, poznał swój lud i ukochał go. Kochać lud wcale nie oznacza być mu pobłażliwym. Jako dobry gospodarz znał jego wartości i słabości, dlatego też chwalił go ganił, przestrzegał, radził, osądzał... Wielki Apostoł prowadził naród do ZYCIA.

Prymas Polski, Stefan Wyszyński pozostaje symbolem prawdziwego Patrioty i Katolika, bo łączy w sobie kulturę narodową z Ewangelią Chrystusa. Ideał ten ukazany w jego życiu słowem

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWE W PARYŻU

Przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne, polskie i naukę.

Wszelkich informacji udziela:
**Rektorat Polskiego Seminarium
Duchownego
5, rue des Irlandais - PARIS V-e**

i czynem trzeba rzeźbić w każdym nowym pokoleniu.

W inauguracyjnym prymasowskim liście niżej cytowanym w niedzielę 6 lutego 1949 r. w kościołach pisze:

„Czyż mam jeszcze obowiązek przedstawiać się Wam? Nie jestem ja ani politykiem, ni dyplomata, nie jestem działaczem, ani reformatorem. Ale natomiast jestem Ojcem Waszym duchowym. Pasterzem i Biskupem dusz Waszych, jestem Apostołem Jezusa Chrystusa, Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie, wyrosłe z odwiecznych Bożych myśli, ze zbawczej woli Ojca dzielącego się radośnie szczęściem swoim z człowiekiem. Zadaniem moim jest chrzcić, bierzmować, konsekrować, święcić, ofiarować, nauczać i sądzić (Pont Rom.). Niosę Wam Lumen Christi — światło Chrystusowe i wołam do wszystkich — do Was Kapłani i do Was Domownicy Wiary: pomóżcie mi dźwignąć w dom nasz pochodnię Bożą i umieścić na wysokim miejscu, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu, aby rozświeciła mroki i zakątki umysłów i serc, aby naród, który jeszcze w ciemności siedzi, ujrzał światłość wielką. Z każdym z Was, Dzieci moje pragnę wołać: światła, więcej światła; więcej Bożego światła! W jego promieniach dostrzegamy, żeśmy braćmi i siostrami, żeśmy wspólnotą rodzinną, domową, ojczystą, żeśmy zrosnięci sercami, zwarci dłońmi w trudzie codziennej pracy. Panuje między nami więź jedności nadprzyrodzonej która przypomina Wam i mnie pierścień biskupi, ten znak wiary i głos sumienia, nakazujący strzec Oblubienicy Bożej — Kościoła świętego — bez skażenia (Pont Rom.). Pozostańcie więc ze mną, Umilowani Bracia Kapłani i Wy Dzieci Boże, w związku pokoju.”

Pierwszy w biskupstwie Kościoła w Polsce odszedł do Pana w miesiącu Maryjnym, o święcie Wniebowstąpienia Pańskiego, zostawiając orędzie budowy wspólnoty chrześcijańskiej w narodzie. To nieśmiertelne posłannictwo Światła, Jedności i Pokoju każdy z wiernych na urzeczywistniać, realizując w ten sposób duchowy Testament Ojca Narodu, według swojego powołania i miary łaski otrzymanej od Pana.



„Kto nie bierze swego Krzyża ... Nie jest Mnie godzien ...

Znalcm dwoje rodaków — powojennych uchodźców z Polski — mieszkających w okolicach Paryża, na których spadł ogromny krzyż. I tak ciężki, że dla przeciętnego człowieka zdawać się mógł nie do uniesienia.

Krzysztof i Alicja. W rodzinie układało się doskonale. Ale oto pewnego lipcowego dnia pod kołami samochodu ginie ich młodsze dziecko. To był początek czarnej serii. Bo niedługo potem starszy syn utonął w jeziorze. Krzysztofa spotkał ciężki wypadek we fabryce — musiano amputować mu nogę. Stał się niezdolny do pracy w swoim zawodzie. Alicja, pedząc samochodem do kliniki by odwiedzić męża, wpada pod ciężarówkę, rozbija wóz, połamaną odstawiono na długo do szpitala. Leżąc w gipsie dostaje depeusz z Kraju o śmierci ukochanej matki. A równocześnie donoszą, że ich dom został okradziony i zdemolowany przez chuliganów.

Wszystko to wydarzyło się w okresie dwu i pół miesiąca. Znajomi nie mogli pojąć, że takie przeżycia nie wytrąciły małżonków z równowagi. Żyjąc na codzień wiarą powtarzali spokojnie do zatroskanych przyjaciół: Pan dał. Pan wziął, niech imię Pańskie będzie błogosławione... I w całym tym nieszczęściu nie tracili ani na moment pogody ducha ni jasności chrześcijańskiego myślenia. Dziwili się temu lekarze. Dziwili się ludzie w całym miasteczku.

Gdy długo potem wspominaliśmy razem owe ciemne zdarzenia, zapytani co dało im siłę do zniesienia — odpowiedzieli: proszę księdza, gdyby Bóg i jeszcze cięższy zsyłał krzyż — gotowiliśmy podjąć. Myślimy się do tego zahartowali od najmłodszych lat.

I opowiadał mi Krzysiek jak to jeszcze za chłopięcych czasów — ministrantem będąc w podkrakowskiej parafii — zrywał się przez cały adwent o czwartej nad ranem i brnął po pas w śniegu na codzienne rotaty. Jak rezygnował ze śniadania, które mama wkładała do szkolnej torby. Jak wykosnął długi łąk żyta przy ogromnym upale, nie wzięwszy ani łyka wody przez przez cały boży dzień. Jak nawet na weselu unikał kielicha i nigdy nie uległ namowom na pierwszego papierosa, przewidując, że za pierwszym pójdzie drugi i następne.

Podobne podejście do życia miała panna Alicja — harcerka i sodaliska — która później poślubiła Krzysztofa, zadziwiająco uzupełniając tego tytana

silnej woli. Gdy na rekolekcjach przedmażeńskich ksiądz misjonarz cytował starorzymskiego mędrca: vince teipsum — człowieku, zwyciężaj samego siebie!

— Alicja już z własnego doświadczenia wiedziała co to znaczy: zwyciężać siebie. A że jak Krzysztof szperała często w książki zwanej Ewangelią — rozumiała, że zwyciężać siebie to po prostu rezygnować z mniej szlachetnych rzeczy na rzecz szlachetniejszych, z mniej ważnych — na rzecz ważniejszych, z mniejszych — na rzecz większych...

Przy takiej filozofii życia jest dużo człowieczego utrudzenia. Jest ofiara. Ale właśnie to jest to konkretne noszenie swego krzyża o którym mówi Jezus w dzisiejszej Ewangeli, że kto go nie chce nosić i tak iść za Nim — nie jest Go godzien. Tak, bo kto się nie wysili, aby wziąć na swe barki te krzyże drobnych opanowań, wyrzeczeń, poświęceń, uprzeżmości... ten nie nabierze hartu. Ten nie będzie zdolny iść naprzód i dźwigać, gdy cięższy krzyż zwali los na jego ramiona.

Koleżanki Alicji — kiedy szła doglądać samotnej staruszki zamiast iść z nimi na bal — pokpiwały mówiąc: marnuje życie. I nie przypuszczały, że to był właśnie ten ewangeliczny sens wyrażenia „traci życie”. Alicja „traciła” to młode życie ze względu na Chrystusa, którego przykazanie miłości traktowała na serio. Ale odkryła inne wymiary tego życia. „Zyskała życie” — chciałoby się rzec za Panem z dzisiejszej Ewangelii.

Słowa Chrystusowe — z czytanej dziś Ewangelii Mateusza — szokują. Te o noszeniu krzyża, jak i te o ostrożnym i względym kochaniu matki, syna czy córki. Szokują nas, wyrosłych na cywilizacji rzymskiej, gdzie więzy rodzinne nigdy nie były zbyt silne. Jakże więc jaskrawą musieli mieć wymowę tam na Wschodzie, gdzie więź rodzinna była niestychanie silna, ważna i święta.

Taką wypowiedzią: „kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien” — mógł Jezus zrazić sobie całe środowisko palestyńskie w którym działał. Mógł stracić nawet swych najbliższych i zostać nazwany niemądrym albo zazdrośnikiem. A jednak postawił Jezus kropkę nad i. I powiedział, co powiedzieć trzeba było, bo taka jest prawda: że miłości do Niego —

do Boga-Człowieka — ustąpić muszą wszelkie inne miłości.

Zrozumiemy dobrze. Miłość do Chrystusa nie wyklucza miłości dzieci do rodziców, ani na odwrót. Ale jeżeli już mamy ustawić miłość hierarchicznie — to ta do Pana musi stać na czele. Nie wolno postawić najbardziej kochanego człowieka na miejscu Boga, bo wtedy miłość nasza staje się bezsensowna. A miłość to coś, co także musi mieć swoją prawdę i swoje sumienie.

Bywa w życiu, że i w tej dziedzinie następuje kolizja interesów. Bywa, że człowiek waha się co wybrać, gdy wybrać trzeba tylko jedno z dwu. Jeżeli jesteśmy od środka wystarczająco solidni i uczciwi — wybierzemy miłość Chrystusa. Pomni właśnie na Jego słowa z dzisiejszej Ewangelii. Bo kto kogokolwiek lub cokolwiek przedłoży nad Pana — nie jest Go wart.

Trzeba z mniej ważnego rezygnować na rzecz ważniejszego. Tak konkretnie wygląda owo pójście za Chrystusem. A ponieważ łączy się z tym ofiara z naszej strony — wysiłek powodowany miłością — stąd mowa o niesieniu swego krzyża za Panem. Krzyża wyrzeczeń, poświęceń, rezygnacji. Dopiero wtedy stajemy się godni Pana, gdy wступujemy w Jego ślady. Ze swoim krzyżem na ramionach.

—:—:—

Wziąć krzyż swój — to pierwszy i podstawowy warunek pójścia za Chrystusem. Chodzi o krzyż w przelotnej formie. Bo krzyżem jest nie tylko cierpienie fizyczne. Chodzi o podjęcie tego krzyża na sposób Jezusowy, gdy Bóg proponuje go włożyć na nasze ramiona. A sposób ten wyraźnie Jezus ukazał gdy mówił: nie moja, ale Twoja wola. Ojciec.

Chodzi o przyjęcie krzyża z myślą, że Bóg okupi nim dobro: zbawienie nasze osobiste i naszych bliźnich. I o noszenie go nie z innej pobudki jak tylko i wyłącznie ze względu na naszą miłość do Pana.

Przecież gdy kogoś kochamy naprawdę — robimy wszystko, aby stać się do niego podobnym. Nawet i pod względem fizycznym być jak on.

Podczas niedawnego pobytu w Kraju zauważyłem, jak ogromnie dużo młodych mężczyzn nosi kopiasty, wydłużony wąs, co wcale u Polaków nie było modą ostatnich lat. Ale zamasy-
(Dokończenie na str. 4-e)

Przemówienie żałobne Rektora w dniu 30 maja w Polskim Kościele w Paryżu z okazji śmierci Ks Prymasa Polski

Przewielebny Księżę Infulacie Przewielebny Ks. Wicerektorze Polskiego Sem. Duchownego, Drodzy Bracia w Kapłaństwie, Wielebne Siostry, Umilowani w Panu.

Przyznam się, że przez tyle lat kapłaństwa jeszcze nigdy nie znalazłem się na ambonie w tak trudnej sytuacji, boć przecież mam z Wami oddać hold Temu, który przez trzydzieści trzy lata, jako Prymas Polski, jako legatus natus, na tym stanowisku, wyrósł do symbolu nie tylko narodu Polskiego, ale Kościoła i ludzkości. Naznaczył drogę narodowi, Kościołowi, przygotował dzisiejszego Papieża Ojca Świętego Jana Pawła II, ludzkości pokazał, że tylko wiara daje słabemu ciału, tak niezłomną moc ducha.

Nie mam zamiaru, szczególnie dziś w trzeci dzień po śmierci, przypominając etapów życia i znamienych faktów przedzierania się prymasowskiej barki na przestrzeni tego okresu. Mimo wzbudzonych fal i zagrożeń szła ona niezmiennie ku wytyczonemu celowi, bo prowadził ją Ks. Prymas wpatrzony w jedną Gwiazdę „Gwiazdę Zaranną”, Niepokalaną Maryję, której wyłącznie zaufał.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

stego wása miał właśnie Lech Wałęsa, gdy błysnął Polsce i światu ogromną miłością Boga i Narodu. Nic więc dziwnego, że nasi chłopcy — podzielając ideały Wałęsy — nawet i przez ten kształt wásów chcą być podobni do Lecha. Tak działa miłość.

Snując to rozważanie, wciąż myślę o Krzysztofie i Alicji spod Paryża. O tych młodych ludziach, którzy tak dokładnie rozszyfrowali ewangelię z dzisiejszej niedzieli. Ewangelię o wstępowaniu w ślady Chrystusa i noszeniu swego krzyża.

Alicja i Krzysztof od młodości wiedzieli, że Chrystusa trzeba kochać ponad wszystko. Ale dzisiejsza ewangelia pozwoliła im zrozumieć, że nie można kochać Chrystusa — nie kochając krzyża. W następstwie tej prawdy, dzielnie ponieśli swój krzyż, o którym opowiedziałem na początku. I nie tylko! Oni gotowi byli przyjąć jeszcze cięższy. Bo tak działa miłość.

Ks. Stanisław Skorczyński, omi



Nie chcę mówić o Jego wizji przyszłości, ale towarzyszącej Mu przez całe życie sprawowanego urzędu świadomości swego postannictwa. Wzięję dał Mu Jego poprzednik Ks. Kardynał August Hlond, który też przed śmiercią powiedział: „jeśli naród odniesie zwycięstwo, to przez Maryję”.

Z tą świadomością swej misji śp. Ks. Prymas obejmował swój urząd. Dlatego, gdy czytamy Jego pierwszy list pasterski z ingresu do Katedry Gnieźnieńskiej i do Katedry Warszawskiej, kiedy oddawał hold swemu poprzednikowi Ks. Kardynałowi Augustowi Hlondowi takie padły zadania:

„Przedwczesna, a tak budująca kapłańska śmierć Prymasa Polski, księdza Kardynała Augusta Hlonda, pozabawiła, nie tylko zaślubione jemu archidiecezje, ale i cały Naród — widzialnego symbolu jedności religijnej. Zżyliśmy się już bowiem, w naszych uczuciach narodowych, z tym krzepiącym ducha faktem, że Prymas Polski czuwa od grobu św. Wojciecha, Apostoła nad Chrystusowym dziedzictwem w Ojczyźnie naszej. A chociaż przez śmierć pasterza nie słabnie w swej mocy więź nadprzyrodzona Kościoła, zespolonego w swej niewidzialnej Głowie, najwyższym Pasterzu, Jezusie Chrystusie, to jednak wzrok owiec pilnie wypatruje ludzkiej postaci papieża w Watykanie, a swego biskupa w diecezji nad słuchując jego głosu... Składając dziś należny hold czci i uwielbienia, pragniemy, by wielkie życie zmarłego Prymasa było dla nas wzorem i promieniem przewodnim w naszej drodze”.

Prymas Polski symbolem widzialnym jedności religijnej pisał wtedy Ks. Kardynał Wyszyński. Nieustannie czerpiąc ze skarbcza dorobku chrześcijańskiego Narodu Ks. Prymas rozwijał jego zalety, piętnował wady. Dbając o moralną postawę narodu wskazywał niebez-

pieczeństwa jakie mu grożą ze strony ateizmu, ale i w rozeznaniu sytuacji hamował zapędy, któreby prowadziły do rozlewu bratniej krwi, boć wykrwawionego narodu był interrexem.

Dlatego na progu Bazyliki Gnieźnieńskiej przy swoim ingresie powiedział między innymi: „Tu przy drzwiach brązowych tego polskiego miasta mocy”, ostrzyżę będziemy miecze ducha naszej wiary świętej, śpiewając hymn nadziei: „Miastem mocy naszej Syjon. Zbawiciel będzie w nim położony jako mur i przedmurze. Otwórzcie bramy, a niech wejdzie naród sprawiedliwy, strzegący prawdy. Stary błąd odszedł; zachowasz pokój, bośmy w tobie nadzieje mieli. Panie, dasz nam pokój, bo wszystkie sprawy nasze działałeś dla nas” (Iz 26.1-3.12). Tu, przy grobie świętego Wojciecha, zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego.” (Łk 2.32).

Ks. Prymas jak słyszeliśmy podjął słowa Ewangelisty i zapowiedział: przy grobie Świętego Wojciecha: „zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi” światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego” (Łk 2.32). I danym mu było w ostatnich miesiącach patrzeć na rozpalające się wici w fabrykach, zakładach pracy, na polach, na oczach całego świata wierzącego i niewierzącego i starczyło mu siły i odwagi na to, aby ten ogień narodowej i religijnej solidarności nie wzniecił pożaru.

Wreszcie w tym samym liście do którego z uporem wracam, aby podkreślić pełną świadomość swych celów i niezłomną siłę Ks. Prymas pisał u progu swej misji. „Wstępując na tron prymasowski w uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, upadam wraz z Wami, Działwo Boża, przed Nosicielką Światłości świata z pokorną prośbą: Bogarodzico Dzie-

(Dokończenie na str. 6-ej)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Szlachetność jej urody odbija od chłopskiego stroju, jaki stale nosi. Bernadeta nie chce wyglądać inaczej jak jej matka i siostra.

Mieszka częściowo przy rodzinie, częściowo w szpitalu, gdzie ma pokój dla siebie przeznaczony. Dzieje się to dlatego, ponieważ biskup zarządził stałą obserwację dziewczynki, oraz aby uchronić ją przed natrętnymi, których ciekawość w pewnych okresach staje się nie do zniesienia. Niestety są tacy, zwłaszcza jeśli noszą wielkie nazwisko lub piastują wysoki urząd, którzy i ze szpitala nie dają się odpędzić.

— Och, jak to wspaniale być czasem chorą w łóżku — wzdycha raz Bernadeta. Niestety niebawem przychodzi ją odwiedzić jakiś pedantyczny ksiądz z Tuluzy i wprowadza z sobą kilka pań, którym najwyraźniej chciał zaimponować. Bernadeta nie odnosi się do duchownych ze specjalną czcią. Dosyć już ją namęczyli. A jeszcze niedawno komisja biskupia dokuczyła jej ostatecznie. W sposobie bycia dziewczyny nie ma cienia nieszczeroci czy fałszywej pobożności. Jak tylko otworzy usta, jest pewna każdego słowa. Jest szczerą aż do niegrzeczności.

— Chciałbym się przekonać, Bernadeto, czy możesz ci wierzyć — zaczyna gość z Tuluzy.

To nie jest ważne, czy wasza wielebność mi wierzy — odpowiada dziewczynka z przygniatą otwartością.

Ksiądz podnosi głos :

— Jeśli jesteś oszutką, wiedz, że przez ciebie niepotrzebnie naraziliśmy się wszyscy na tak męczącą podróż.

Bernadeta patrzy na niego z najuczciwszym zdumieniem w oczach, wreszcie odpowiada :

— Ależ, proszę księdza, ja bym chętnie wyrzekła się tego, aby być powodem tej podróży.

Innym razem kierownik prowincjonalnej szkoły, nazwiskiem Loyson szjodzi z niej :

— Pani powinna była się nauczyć lepiej francuszczyzny.

— To jest właśnie różnica między Nią a panem. Ona starała się mówić ze mną w *patois*, choć sprawiało Jej to wielką trudność, tylko dlatego, aby mi było łatwiej zrozumieć.

Rodzina jej mieszka jeszcze ciągle w dawnym więzieniu. Mają jednak o jeden pokój więcej, odstąpiony im przez wujka Sajou. W czwartym roku działalności komisji, Marysia wychodzi za mąż. Narzeczony jest gospodarzem z okolicy Saint-Pé-de-Bigorre. Tak to bywa w życiu. Przecież Marysia spogląda zwykle z pogardą na wiejskie zamięłowania Bernadety. Starsza siostra bierze udział w uroczystości weselnej, śmieje się i bawi ze wszystkimi, lecz zachowuje się trochę, jak krewna, która przyjechała z bardzo dalekich stron i zaraz znów tam odjedzie. Zdarza się w tym dniu chwila, że siostry zostają same. I wtedy niespodziewanie Marysia wybucha spazmatycznym płaczem. Z całych sił tuli Bernadetę do siebie i szlocha :

— O Boże, o jej, dlaczego nie możemy ciebie zatrzymać. Przecież i ja też tam byłam z tobą, a teraz cię tracę, o siostrze kochana...

Również i Janka Abadie opuszcza Lourdes. Wyjeżdża do Bordeaux na posadę pokojówki. Za to Katarzyna Mengot, przedwcześnie dojrzewająca nimfa poety Lafite, urzęduje teraz, w charakterze całkiem już dojrzałej nimfy, w Tarbes. Także i wiele innych koleżanek i pierwszych świadków rozprasza się po świecie. Po śmierci starego Filipa, Bernadeta ma ochotę zostać służącą u pani Millet. Dziekan Peyramale, któremu się zwierzyła, jest przerażony :

— Na Boga, to nie jest odpowiednie zajęcie dla ciebie, Bernadeto !

— Jestem już przecież taka stara, a wcale jeszcze nie pomagam rodzicom. Tę pracę mogłabym bardzo dobrze wykonywać.

— Czy może myślisz, że Pani wybrała cię sobie po to, aby z ciebie zrobić służącą ? — kręci głową Peyramale.

Bernadeta rzuca na dziekana długie i głębokie spojrzenie, w którym kryje się tajemniczy uśmiech.

— Byłabym bardzo zadowolona, gdyby mnie zechciała wziąć za służącą, kiedyś...

— Czyż może sobie to już od niej wytargowała ? — pyta ksiądz.

Bernadeta spogląda smutnie i mówi :

— Pani mnie nie zechce... Jestem zbyt niezdarna...

Pod koniec ostatniego roku z wyznaczonego okresu czteroletniego ksiądz Maria Dominik Peyramale zostaje zawezwany do Tarbes, Biskup odbywa z nim długą naradę, tym razem znów w zimnym i nieprzytulnym pokoju prywatnym ekscelencji. Zbliża się adwent. Natychmiast po powrocie dziekan sprowadza Bernadetę na probostwo. Gruba warstwa śniegu otula gałęzie platanów i akacji w ogrodzie. Fale okrutnego zimna przenikają aż do kości. Są to lodowate westchnienia Pirenei, ścinające krew w żyłach : poselstwo stłoczonych szczytów kryształowych od Pic du Midi aż hen do demonicznego Vignemale. Również i w białym areszcie zimno jest niemilosierne, za to w gabinecie księdza Peyramale panuje rozkoszne ciepło. Słychać wesołe trzaskanie ognia, pracowicie pochłaniającego modrzewiowe szczapy.

Bernadeta staje skostniała na progu pokoju. Zimą chodzi tak samo owinięta tylko w swój biały kapulet, lecz nie jest to już ten sam co przed laty.

— Urosłaś, Bernadeto — wita ją dziekan. — Nie można już wcale nazywać cię : *ma petite*. Myślę jednak, że twemu staremu, niedobremu proboszczowi pozwolisz mówić sobie : ty.

Przesuwa jej fotel do kominka i nalewa dwa kieliszki jałowcówki, po czym siada naprzeciwko niej.

— Posłuchaj teraz moja droga — zaczyna. — Wiesz już może, że prace komisji biskupiej dobiegają końca. Po Nowym Roku całość zostanie doręczona jego Ekscelencji. A ty, Bernadeto, czy masz chociaż jakie takie wyobrażenie o działalności tej komisji ?

— Ależ tak, księżo proboszczu — odpowiada Bernadeta tonem uczennicy szkolnej. — Ci panowie badają wszystkich uzdrowionych.

— Oczywiście robią i to. Ale czy myślisz, że to jest całe zadanie komisji ?

— Komisja ma bardzo ciężką robotę — odpowiada Bernadeta wymijająco. — Dochodzą przecież wciąż nowi uzdrowieni...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Eucharystia i Duch św.



(Dokończenie ze str. 4-ej)

wico, Bogiem sławiona Maryjo, tarczo obronna pośród walk o Królestwo Syna Twego, Jasnogórska Królowo Polski, Pani Miłosierdzia, Chełmska szafarko swego Serca Niepokalanego, Królowo Różańca świętego — prowadź i wspieraj”.

Któż, Umilowani w Panu dziś powie, że w czasie całego działania Ks. Prymasa była to tylko inwokacja? Pobożne westchnienie! Był to trzon całego prymasowskiego działania, które, jak bogata w określenia litania Loretanśka nabrzmiewała treścią rozpracowywanych programów w których nie i nigdy bez Maryji się nie dokonało.

Trzeba było widzieć troskliwe oczy Prymasa Polski, który wpatrzony w ten tu obraz Matki Bożej Częstochowskiej wręczał mi Go, jako dar do naszego kościoła w Paryżu u progu mego Rektorstwa. Przywiózł go do Rzymu pieczołowicie zabezpieczony, ale przed wręceniem kazał rozpakować, śledził rysy każdego szczegółu kopii i tam mój wzrok kierował, jakby chciał pokazać jak my tutaj mamy się w Nią Królową Naszego Narodu w kraju i na Wychodźctwie wpatrywać.

Za stalowym wzrokiem Prymasa zdradzającym siłę Jego woli kryło się wielkie gorące serce. Jeszcze dziś czuje jego ostatni uścisk dwa lata temu, gdy

podszedł do mnie, z naciskiem pytał „Zdrowy jesteś, naprawdę zdrowy?” A gdy dostał zapewnienie powiedział ze wzruszeniem: „bardzo się cieszę”, a przecież widzieliśmy wszyscy na Jego twarzy widoczne zwiastuny ciężkiej choroby.

Wybaczenie, że cofnąłem się w przeszłość, odniosłem się wiernie do cytatów pierwszego listu Prymasa, aby wykazać, że to co w tym liście zaplanował spełnił do końca.

„Choć ze złości i z pokorą w sercu, jednak idę do Was, Dzicci z męstwem chrześcijańskim i z podniesionym czołem, pisał w tym samym liście Ks. Prymas.

Nie tylko przed osiągnięciami, ale przed dochowaniem chrześcijańskiego męstwa składamy dziś modlitewny hołd. Przed podniesionym czołem, Ks. Prymasa, przed Bogiem, Kościołem, Narodem i światem skłaniamy nasze czoła.

Nasz niepokój przyszłości koją i Jego słowa. Gdy po śmierci Ks. Prymasa Hłonda jego ojciec żalił się do Biskupa lubelskiego Ks. Stefana Wyszyńskiego, że w tak ciężkich czasach zabrał Go Pan Bóg: nie wiadomo, czy wiedział o tym, że będzie Prymasem, odpowiedział: „Pan Bóg już sobie upatrzył następcę”.

Ks. Z. Bernacki

Eucharystia jest bez reszty złączona z Chrystusem: jest ona Sakramentem Jezusa, Syna Bożego, który oddaje się nam na zawsze poprzez gest łamanego Chleba, Ciała darowanego. Obecnie ona między nami ofiarę paschalną Jezusa, który prowadzi nas z sobą do Ojca.

Jednak ten wymiar chrystologiczny, który stanowi element istotny Eucharystii nie będzie zrozumiałą bez Ducha św. Działanie Ducha Sw. w Eucharystii nie było często należycie doceniane albo pomniejszone, trzeba to uznać. Zdarza się więc, że ofiarę Jezusa ukazuje się jako akt wyizolowany, a sam Jezus pozostaje mniej lub więcej odłączony od życia Trójcy Najśw.: prawdziwie jest On tym, który nas zbawia przez swoją śmierć, ale czy jest On w pełni Synem, złączonym bez reszty ze swym Ojcem przez Ducha miłości i ufności?

Odkrycie na nowo roli Ducha Sw. w Eucharystii jest dzisiaj nieodzowne. Bez Ducha Sw., nie możemy zrozumieć odgłębnie całej głębi daru Bożego w Jezusie Chrystusie. Bez Ducha Sw., narażamy na niebezpieczeństwo sprowadzenie Eucharystii do samego aspektu historycznego. Podkreślenie na nowo znaczenia Ducha Sw. w Sakramencie obecności Pana przyczynia się do przyspieszenia Dnia, kiedy wszyscy chrześcijanie będą przyjmować to samo Ciało i tę samą Krew Chrystusa. Bowiemy wszystkie Kościoły są dzisiaj zgodne, aby wrócić właściwe miejsce Duchowi Sw. w Eucharystii.

Duch Święty a Ofiara Chrystusa

Duch Sw. jest wpiern tym, który całkowicie wyjaśnia tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Pana. Kiedy Jezus objawia się, jako sługa myjący nogi swoim uczniom, ukazuje, jaki duch ożywia Go: to nie duch świata, który podjudza zawsze do panowania nad drugimi, ale Duch osobowy Jego Ojca, który naucza Go bezustannie, aby się poniżał i darował. Kiedy Jezus wydaje swoje Ciało i swoją Krew w ręce swoich uczniów, pozwala objawić sens wewnętrzny swego posłannictwa i swojej walki: wkrótce umrze aby, z tej ludzkości, która Go odrzuca, narodził się nowy lud Bo-

(Dokończenie na str. 7-ej)

(Dokończenie ze str. 6-ej)

ży, lud wierzących, który wyrazi zgodę na to, aby być prowadzonym przez tego samego Ducha, co Jezus i aby dać swoje życie na Jego podobieństwo.

Pierwszym miejscem wylania Ducha Sw. jest Ciało Chrystusa, Ciało wydane i ukrzyżowane; „skłoniwszy głowę oddał Ducha” (J. 19,30). W tym samym geście, Jezus ukrzyżowany oddaje swego Ducha w ręce swego Ojca (Łk. 23, 46) i udziela Go swoim uczniom. Święto Pięćdziesiąticy, które będzie miało miejsce później, objawi publicznie to nieskazitelne wytrysnięcie Ducha.

Jeśli Eucharystia jest uobecnieniem ofiary paschalnej Syna Bożego w godzinie, kiedy przechodzi z tego świata do Ojca, dając życie, Duch Sw. nie może być nicobecnym w Eucharystii. Przeciwnie, podobnie jak Duch Sw., Duch największego Daru, prowadzi Jezusa do wykonania gestów łamanego Chleba i rozlewanej winy przed ofiarowaniem się na Krzyżu, tak samo Eucharystia przynosi do nas i sprawia w nas ten sam ustawiczny gest, który objawia się w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Chrystus Eucharystyczny jest ustawicznie ożywiany przez Ducha Sw. i nam Go udziela. To właśnie w postępowaniu Duchowi, Jezus wydaje swe życie w ręce Ojca i ludzi, raz na zawsze. Podobnie, w mocy Ducha sakrament Eucharystii sprawia, że uczestniczymy w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Duch Sw. i obecność Chrystusa w Eucharystii

Eucharystia jest pamiątką Męki, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Syna: odprawiać Mszę św. — znaczy uobecnianie Chrystusa. To uobecnienie Chrystusa jest nierozdzielne z modlitwą skierowaną do Ducha Sw. zwaną EPIKLEZA. Przez posługiwanie kapłana, Kościół wzywa Ducha Sw. aby uczynił obecnym dar Chrystusa. Duch Sw. posłany przez Syna jako „pierwszy dar wierzących” przychodzi dopełnić wydarzenie eucharystyczne: kapłan który przewodniczy odprawianiu Mszy św. w imieniu Chrystusa modli się do Ojca: „niech ten sam Duch Sw. prosimy Cię, Panie, uświęć te dary, niech staną się Ciałem i Krwią twego Syna w sprawowaniu tej wielkiej tajemnicy, którą on sam nam zostawił na znak wiecznego przymierza”. (modlitwa euch. n. 4).

Więc Eucharystia nie ma nic wspólnego z magią, gdzie słowa Chrystusa Ostatniej Wieczerzy, powtarzane przez kapłana działałyby w sposób automatyczny. To jest moc Ducha, posłanego przez Ojca daje tym słowom urzeczywistnienie tego, co oznaczają: „To jest moje Ciało... To jest moja Krew”. Ten sam Duch, który ożywił Jezusa w go-

dzinie Jego śmierci i Zmartwychwstania, ożywia również kapłana, kiedy konsekruje chleb i wino: słowa ustanowienia Eucharystii, wtedy wypowiedziane nie są ani powtarzaniem ani pamiątką; wprowadzają one w wielkie dzieło uobecniania jedynej ofiary Chrystusa, którego źródłem był i pozostaje Duch Sw. To właśnie Duch Sw. sprawia, że Chrystus jest rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i winy. Podobnie, w sercu życia Trójcy Najśw. Syn i Duch św. są nierozdzielnie zjednoczeni: pamiątka Chrystusa i modlitwa do Ducha Sw. nie mogą być w żaden sposób oddzielane.

Trzeba iść dalej i powiedzieć, że obecność Pana w Sakramencie łamanego Chleba jest tylko możliwa przez moc Ducha Sw., można tedy mówić o obecności duchowej. Wcale nie chodzi o uduchowanie mniej lub więcej niezrozumiałe. Przeciwnie, chodzi o całą rzeczywistość Chrystusa w momencie ofia-

ry wielkanocnej, która jest naszym udziałem przez Ducha, To jest Ciało duchowe Pana, tzn. Jego Ciało ożywione przez Ducha w godzinie, w której wydał się, który jest obecny wśród nas i który zabiega o nasze uwielbienie.

Dzisiaj dużo ludzi usiłuje osiągnąć a nawet dotknąć Absolutu za pomocą techniki wyswobodzającej ducha. Adoracja Eucharystyczna nie ma nic wspólnego z techniką mniej lub więcej duchową: wprawdzie jest ona aktem wiary, przez który wierzący ożywni Duchem Sw. nie waha się uznać rzeczywistej i trwałej obecności, pod postacią Chleba łamanego. I tak w sposób wyjątkowo ukryty, mocą Ducha, Dar w osobie Jezusa Chrystusa oczekuje na naszą gościnność. Bóg nie przestaje nas nawiedzać i ofiarować się jako pokarm.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Claude DAGENS

Artykuł z Supplément a CEI Informations n° 11 — Mai 1981.

I Komunia Święta



W kościele było szaro. Jeden z oświetlonych ołtarzy bocznych skupiał wokół siebie garstkę ludzi. Kapłan usiadł w konfesjonale, by po raz pierwszy w życiu wypowiedzieć

uczennicę szkoły podstawowej. Ta dziesięcioletnia dziewczynka po raz pierwszy odczuła dar przebaczenia, dar najdoskonalszej miłości. Z lek-

(Dokończenie na str. 8-ej)

Uroczystość Serca Jezusowego

Niewiele jest świat, które by tak ogromny wywierały wpływ, jak uroczystość Serca Jezusowego. Jak całe nabożeństwo nosi charakter wynagrodzenia i przebłagania, tak i to święto, wyznaczone na piątek po okotawie Bożego Ciała tym właśnie charakterem pociąga dusze. Choć sama uroczystość dopiero w 1865 r. zaprowadzona została w całym Kościele, to nabożeństwo samo ogarnia od wieków coraz szerszym kręgiem i coraz żywszym ogniem gorliwości rozpalają dusze. Miłość Serca Jezusowego od najdawniejszych czasów przykuwała serca ludzkie tak spragnione owej miłości na świecie, na którym nigdy jej za wiele nie było.

Widzieliśmy nieraz na obrazku okolonie cierniami i uwiecznione krzyżem Serce Jezusowe. Oznacza to, że Boskie Serce zaznało cierni i krzyża w najwyższym stopniu, wypelnione

było cierpieniem po brzegi, i najsroźszy wzięło na siebie krzyż. O tym pamiętać trzeba, gdy w to Serce się



wpatrujemy, gdy do Niego się uciekamy. Dlaczego winniśmy o tym pamiętać ?

Bo zbyt często Boskiego Serca nie rozumiemy, a całe nasze nabożeństwo można by określić jako ustawiczne wymawianie się od krzyża. Zdaje nam się, że Serce Jezusowe nie ma innego zadania, jak wyjmować ciernie spod naszych stóp. Dlaczegoż sobie takiego losu P. Jezus nie wybrał ?

Dlaczego cierniem otoczył swe życie i cierpieniem je przepoił ponad wszelką miarę ? Bo bardziej niż ktokolwiek znał wartość cierpienia. Dlatego największych dzieł swoich dokonał nie w blasku swej wspaniałości na górze Tabor, ale w męce i poniżeniu na Golgocie. Nie skądinąd, jeno na Kalwarii płynie w serca nasze wszelka łaska i moc i zasługa na żywot wieczny.

Dlatego nabożeństwo nasze do Serca Jezusowego nie byłoby całkowite zdrowe, gdybyśmy przezeń nie nauczyli się wielkiej sztuki uświęcania naszych codziennych krzyżyków i przetwarzania zniechęconego cierpienia na klejnoty zasług. Uderzającym przykładem nie tylko uświęcania, ale i umiłowania krzyża jest życie bł. Lidwiny.

Było to w samo święto M.B. Gromniczej. Na dworze srożyła się ostra zima. Rzeki i stawy pokrył gruby lód. W pokoju przy oknie siedzi Lidwinka. Jest świeżo po chorobie i nie wiele jeszcze wychodzi. Podziwia więc piękną zimę przez okno. W pewnej chwili słyży wola: Lidwino, Lidwino! Zanim zdążyła zobaczyć kto wola, już gromadka jej koleżanek wbiegła do pokoju. Idziemy na ślizgawkę. Chodź z na-

mi! — zapraszają jedna przez drugą. Nie umiem ślizgać się na łyżwach — tłumaczy się Lidwina. A zresztą byłam niedawno chora i boję się, że znów sprowadzę na siebie jakieś nieszczęście. — Nie umiesz, to coż z tego? — Nauczmy cię. No, nie grymas — wtracił się ojciec. — Ubierz się ciepło i idź. Przyda Ci się rozrywka, zdrowszą będziesz. — W takim razie zgoda. Idziemy! W mig znalazły się na lodzie. Koleżanki biegają, przewracają się i śmieją, jak to zwykle na ślizgawce bywa. Lidwina przypatruje im się z ubocza i bawi się na równi z nimi.

W tym stało się nieszczęście. Jedna z dziewcząt, czy nie zauważyła Lidwiny, czy też nie zdążyła przed czasem skrecić, wpadła na nią całym pędem. Biedactwo nie bardzo jeszcze silne po chorobie, zatoczyło się i runęło na stos brył lodowych. Strąciła przytomność. Gdy się zbudziła była już w domu. Lekarz stwierdził złamanie żebra. Wła się na łóżku z boleści, jęczała i płakała. Z dnia na dzień zdrowie się pogarszało. Pod złamaną kością utworzył się jakiś wrzód. Potem dołączyły się jeszcze inne choroby, tworząc z Lidwiny prawdziwą meceniczkę. Pożyczkowo miała jeszcze tyle sił, że mogła o lasce chodzić po pokoju. Później człogała się już tylko na czworakach, jak dziecko, które uczy się chodzić. W końcu i do tego nie była zdolna. Leżała bezwładna jak kłoda. Długo się nie mogła pogodzić ze swym losem. Zalewała się często łzami, zwłaszcza gdy na ulicy słyżała gwar i śmiechy swoich koleżanek. — One jak ptaszki — skarżyła się — a ja jak wiezień. Boże mój, czemu to tak ?!

Nie mogli jej rozweselić, ani rodzice, ani te koleżanki, które ją często odwiedzały, znosząc najrozmaitsze nowinki. Zawsze była smutna i niepokieszona. Dopiero spowiednik nauczył ją cierpieć. Pewnego razu powiedział on jej: Dziecko, Bóg tak chciał! Nic się nie dzieje bez jego woli.

Rozważaj mękę Pana Jezusa o wiele boleśniej niż od twojej choroby, spróbuj, a przekonasz się, że myśl o krzyżu Chrystusa zmniejszą ci twój krzyżyk. Tylko nie zniechęcaj się! Lidwina posłuchała. Zrazu jakoś nie było źle. Bóle szarpały ją i rozpraszały uwagę. Płakała i jęczała jak przedtem. Z czasem jednak tak się jej serce zmieniło, że nie tylko przestała wyrzekać, lecz poko-

(Dokończenie na str. 9-ej)

(Dokończenie ze str. 7-ej)

kim uśmiechem na twarzy klęczała przy ołtarzu. Teraz miał nastąpić najważniejszy w jej życiu moment: I-sza Komunia święta. Kapłan w kilku słowach podziękował prababci i babci za ofiarę przygotowania jej do tego wspaniałego przeżycia. Jakim jest całkowite zjednoczenie się z Chrystusem, a które dla nas stało się poniekąd przyzwyczajeniem. Następnie ujął Ciało Pana Jezusa i podał dziewczynce. Po wspólnym dziękczynieniu kapłan pochylił się nad klęczącą jeszcze przy ołtarzu wyrażając swój wielki podziw i radość.

Nie byłoby w tej sytuacji nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, iż ta dziewczynka nie miała prawa być w tradycyjnej już białej sukience, nie mogła dzielić swej radości z grupą koleżanek i kolegów, nie mogła też w tej właśnie chwili podziękować rodzicom, bo ci właśnie byli przeciwni przyjęciu I-szej Komunii świętej po odejściu od wiary katolickiej.

Żadne rekolekcje ni dni skupienia nie dały mi tyle, co to pierwsze w moim życiu uczestnictwo w tym okrytym tajemnicą spotkaniu dziecka z Chrystusem w Eucharystii. Zrozumiałem w tym półmroku kościoła, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i człowiek nigdy nie przekreśli Jego planów.

Szkoda tylko, że ludzie tak często zapominają o słowach Jezusa: „późwólcie dzieciom przyść do Mnie...”

H. GARDYJAS

KULTURA EMIGRACYJNA

Zjazd Polaków z Centralnej Francji

w Montluçon

Ten przyjazd Ks. Prałata Z. Bernackiego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej tu do Montluçon, dla Polaków rozproszonych na różnych placówkach Centralnej Francji, ma doniosłe znaczenie pastoralne tak dla starszej emigracji jak też i dla młodzieży.

Wielu napewno sobie uświadomi jak ważną rolę odgrywa polski Duszpasterz wśród Polaków emigrantów.

Wystarczy zresztą przeczytać powieść Juliana Majcherzyka: „Emigranci” aby się przekonać jak bardzo jest potrzebny ksiądz polski dla Polaków żyjących poza swoją Ojczyzną.Ciężkie to były czasy, pisze Majcherzyk, gdy chłopcy polscy zaczęli napływać do Francji. — Za chlebem! Jechali z żonami, z dziećmi lub sami aby zarazić tej biedzie którą cierpieli w Polsce. — Nie bali się długiej podróży do nieznanego kraju. W tym trudzie, modlitwa była im siłą. — Francja była dla nich krajem w snach wymarzonem, o którym opowiadano że ponoć tam mleko ulicami płynie, a zamiast deszczu, z nieba wino pada. — Ale rzeczywistość była inna, bo twarda i ciężka, więc uciekali się do Boga polskiego. Gościnną Francją owszem ich przyjęła, ale — dla Polaka, pisze dalej Majcherzyk, Bóg jest inny w kościele francuskim, inny też w kościele polskim. Modlić się na polskim nabożeństwie, to jakby Bóg lepiej ich zrozumiał i lepiej wysłuchiwał”.

Ksiądz Rektor jak też i Polska Misja Katolicka we Francji dobrze wiedzą o tem co Polacy ucierpieli na początku ich przyjazdu do Francji i to już od 1921 roku i późniejszych latach, z braku polskiego duszpasterza. Upominali się więc o niego, walczyli u kościelnych władz francuskich. Nawet sztrajkowali.

(Dokończenie ze str. 8-ej)

chała swoje cierpienie. Gdybym za jedno Zdrowaś mogła odzyskać zdrowie — mówiła — już bym tego dziś nie pragnęła. — Leżała tak i cierpięła 38 lat. Choroba uczyniła z niej świętą. I nas nie będzie prowadził Bóg drogą różami usianą. Nie zdejmiemy z nas wszystkich krzyżów, choćbyśmy najwymowniej o to prosili, gdyż nie było by to pożyteczne dla duszy naszej. Ale uczyni coś więcej — nauczy nas uświęcać ciernie naszego życia i przemieniać je w wonne róże zasług na żywot wieczny.

aby dostać swego księdza.

Tu w Montluçon było to samo. I dzięki staraniom tut. Polaków, już w roku 1951. Przełożeni Franciszkanie, zgodzili się na mój przyjazd, tu do Montluçon.

Najpierw powierzono mi stanowisko wikarego przy parafii św. Tereski. Równocześnie miałem też zająć się tutejszą Polonią liczącą coś około 1000 Polaków — dziś jest ich tutaj zaledwie 600. Począłem też dojeżdżać do Rosieres (Cher) gdzie było sporo rodzin polskich — coś 140.

Do powierzonej mi pracy duszpasterskiej zabrałem się z całą wiarą i żarliwością młodego kapłana. Miałem 40 lat. Odprawiałem Msze Sw. po polsku, były nabożeństwa. Urządzałem pielgrzymki, wyświetlałem przeźrocza, grupowałem młodzież, urządzaliśmy nasze tradycyjne uroczystości. Powstało Bractwo Matek Różańcowych którego prezeską jest po dziś dzień zasłużona p. Joanna Malak: obecnie wyczerpana, dzielnie ją zastępuje p. Maria Dukaczewska. Intronizowaliśmy tu w Montluçon Obraz M.B. Częstochowskiej. Mieliśmy też uroczystość przyjęcie Ks. Biskupa Szczepana WESOŁEGO 2. 6. 1972 r. Doroczne rekolekcje głoszone przez różnych zaproszonych kapłanów polskich, itd. Prasa rozpowszechniana przez dzielnych kolporterów, książki, modlitewniki, to wszystko podtrzymywało moje duszpasterstwo.

Nadszedł ROK 1964. — Polska Misja Katolicka w Paryżu, powierza mi DUSZPASTERSTWO OBJAZDOWE w 7-miu Departamentach Centralnej Francji: Allier, Cher, Indre, Creuse, Hte Vienne, Puy de Dôme, Cantal i Corrèze. — To Duszpasterstwo trwa po dziś dzień. Rozpocząłem objeżdżać powierzone mi placówki z całą gorliwością i zapałem. Powoli poznałem i pokochałem tę liczną Polonię którą spotykałem na polskich mszach, na pielgrzymkach, zebraniach oraz na tradycyjnych uroczystościach, któreśmy urządzali na różnych placówkach. Miałem do pomocy wielu działaczy, a szczególnie Matki Różańcowe. Od nich doznałem najwięcej pomocy. A było wenczas Polaków w tych 7-miu Departamentach coś 4000. — Dziś jest ich ok. 2000. — Wielu pomarło, wyjechało. Nie brak też licznych starców.

Od roku 1966 urządzaliśmy prawie na

wszystkich placówkach UROCZYSTOŚCI 1000-lecia Chrztu Polski. Intronizowaliśmy obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Przeźrocza, pielgrzymki, to wszystko jakoś budziło Polaków do wiary i łączyło w polskość.

W istniejących organizacjach, a szczególnie w Bractwach Matek Różańcowych doznałem wiele życzliwości pomocy i gościnności. — W Montluçon: P. Malak, Dukaczewska, P. Ostopenko, P. Radziszewska, P. Szybiak, P. Golik, P. Krewcun, są zawsze gotowe pomagać księdzu. Mężczyźni to samo: P. Niski, P. Konop, P. Stachelski. — W Rosieres i w St. Florent, dzielnie pracuje dla Polonii, p. Eugeniusz Sady, p. Pajor, prezeska Bractwa, p. Wojcieczko. — w Clermont Ferrand dobrze działają i mi pomagają: P. Fijałkowski Tadeusz prezes Stowarzyszenia „Chór Kościelny”, PP. Dorosko, Grygiel, Chassonnerie, Świętaczakowie. — W Vierzon, dzielnie pracuje prezeska Bractwa P. Martyniak a pomaga jej P. Kojnar, zawsze gościnnie dla księży, — W Chateauroux, też się poświęca P. Pawełczyk. — W Issoudun, stale troskliwa o księdza P. Bocek, P. Błąd. — W Brassac-les-Mines: Józef Górecki, Grześkowiakowie. — We Vichy: P. Klimza, Szpiega i Lewandowski. — W Les Ancizes: P. Dybka oraz Zurowski. — W Commentry: P. Jałowiec. — W St. Eloi les Mines: P. Szczepaniakowa Zofia, P. Rzenna. — W Nérondes: PP. Falmur, Werminski i iZelinski. — W Limoges: P. Jalochas, P. Węclik, P. Karlik, P. Rosier i Tanneau.

Od wyżej wymienionych osób doznaję najwięcej pomocy w zorganizowaniu jakiegokolwiek uroczystości czy też pielgrzymki.

Tu w Montluçon w utrzymaniu wiary i polskości, dużo mogę zawdzięczyć Matkom Różańcowym i młodzieży, którą dzielnie kieruje już od dawna, P. Janina Ząbkowska: ostatnio włączyła swą pracę w Zespół „Zgoda” którego prezesem jest p. Jan Misiak Dopomagają mu: P. Maria Dolecka oraz Janina Peynot.

Bardzo by się tutaj przydała polska SKOŁA!

Nie chciałbym zbyt przedłużać (Dokończenie na str. 10-ej)

Zjazd Katolicki w Osny w niedzielę 5 lipca 1981

z udziałem ks. biskupa Szczepana WESOŁEGO z Rzymu
Delegata Prymasa Polski dla Emigracji oraz ks. biskupa André ROUSSET Ordynariusza diecezji Pontoise i ks. prałata Zbigniewa BERNACIEGO, rektora Polskiej Misji Katolickiej de Francji

PROGRAM ZJAZDU

Powitanie przez organizatora uczestników zjazdu przybywających autobusami, samochodami i pociągami z Paryża i Argenteuil jak w poprzednich latach.

Parkowanie autobusów i samochodów w parku, na oznaczonych miej-

(Dokończenie ze str. 9-ej)

mojego raportu, chociaż mógłbym jeszcze wiele powiedzieć o całej pracy duszpasterskiej w tych 7-miu Departamentach. Gdy przejdę na „Emeryturę” będę pisał: „Mes Mémoires”.

W bieżącym roku mija już 30 lat jak duszpasterzuję wśród tut. Polonii. Mam już 70 lat. Byłby już czas aby mnie zastąpił młody ksiądz w tej tak dosyć trudnej pracy. A dlatego, że emigracja się starzeje należałoby się zająć przede wszystkim młodzieżą której tutaj jest ładna grupa. Większość, oczywiście ma już ducha i mentalność francuską. Dzięki jednak rodzicom, nawet w małżeństwach mieszanych, nasze tradycje ją pociągają; kultura i polskość są ożywiane przez nasze uroczystości i polskie zwyczaje. — Szkoła polska wiele by w tym kierunku pomogła.

Powiedziałem, że byłby czas najwyższy, aby mnie inny duszpasterz zastąpił, lub przyszedł mi z pomocą. Jestem bowiem jak ten sklekotany zegar, którego sprężyna już słabo działa.

W przeciągu tych 30 lat pokochałem tych Polaków, zaprzyjaźniłem się z nimi. Tyle było z nimi współpracy, kontaktów, współżycia. Podziwiałem ich dobre serca, usłuszność. Gdzie tylko przyjechałem wszędzie doznałem ich serdecznej gościnności, życzliwości, ich troski o księdza. Czuję się u nich jak w swojej Rodzinie. — Codziennie modlitwą i myślą o nich dzieliłem ich troski, cierpienia i radości, tak że ta rozłąka z NIMI będzie ciężka i dosyć bolesna.

Bóg sam wie tylko czy moje duszpasterzowanie wśród nich było dobre i owocne. Wiem tylko że chciałem służyć i Bogu i powierzonym mi Rodakom.

Niech żyją Rodacy, niech żyją wszyscy Działacze wszystkich placówek w powierzonych mi 7-miu departamentach.

O. Krzysztof SZYMECKI OFM

scach. Słuchanie spowiedzi św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego w Collège Saint-Stanislas od rana do godz. 11. Komunia św. będzie rozdzielana podczas uroczystej mszy św. zjazdowej przy ołtarzu polowym w parku.

Przed godz. 11 wyruszy z placu koło Collège procesja z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej do ołtarza polowego w parku. We mszy św. koncelebrowanej przewodniczyć będzie ks. biskup WESOŁY, który wygłosi homilię w łączności z Kongresem Eucharystycznym w Lourdes. Krótkie przemówienie w języku francuskim wygłosi ks. biskup ROUSSET Ks. rektor Zbigniew BERNACIEKI przemówi przy grocie przed zakończeniem zjazdu.

Akademia zjazdowa rozpocznie się od godz. 14.30 po przerwie obiadowej wspólnym śpiewem pieśni i piosenek ludowych pod kierownictwem ks. Stanisława RYSIA SAC z Paryża. Z tańcami ludowymi wystąpi Zespół Młodzieży „KSMP” z parafii polskiej w Paryżu. Już wiele razy zespół ten występował z wielkim powodzeniem w Osny. Od początku młodzież „KSMP” brała udział w Zjazdach w Osny, za co jesteśmy jej bardzo wdzięczni.

Znani w Osny młodzi „artyści” z rodziny PASTUSIAKÓW wygłoszą nowe deklamacje, na pewno ku zadowoleniu wszystkich.

Na zakończenie zjazdu, ok. 16.30 wyruszy procesja do groty.

AUTOBUSY organizowane będą jak w poprzednich latach. Uprasza się na miejscu zgłaszanie, jak najwcześniej u znanych organizatorów.

ROZKŁAD pociągu z Paryża — Saint Lazare i z Argenteuil podobny będzie jak zeszłego roku to znaczy odjazd z Paryża o godz. 8.45, z Argenteuil o godz. 8.55, przyjazd do Osny o godz. 9.30; powrót z Osny o godz. 20.25; przyjazd do Argenteuil o godz. 20.51; do Paryża — Saint Lazare o godz. 21. W razie zmiany godzin odjazdów, nie o-mieszamy na czas o tym powiadomić.

ZAPRASZAMY serdecznie wszystkich Rodaków i organizacje katolickie i narodowe ze sztandarami. Dzieci i młodzież zechcą zabrać stroje narodowe.

Za kierownictwo zjazdu Katolickiego
Ks. Czesław WĘDZIOCH
25, rue Surcouf — 75007 PARIS
Tel.: 551.42.85

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 28 czerwca: Ireneusz (Irenée, Ladislas)
- 29 czerwca: Piotr, Paweł (Pierre, Paul)
- 30 czerwca: Lucyna (Adolphe, Martial)
- 1 lipca: Otton (Thierry, Rombaut)
- 2 lipca: Urban (Martinien, Othon)
- 3 lipca: Tomasz (Thomas, Anatol)
- 4 lipca: Elżbieta (Elisabeth, Lise)
- 5 lipca: Antoni (Antoine M., Archange)

Rekolekcje dla Sióstr Zakonnych

Od 10-ciu lat staraniem Polskiej Misji Katolickiej we Francji odbywają się międzyzakonne rekolekcje dla Sióstr Zakonnych. Celem tych rekolekcji jest danie możliwości Siostrom polskiego pochodzenia ze Zgromadzeń Francuskich uczestniczenia w rekolekcjach w atmosferze polskiej. Dlatego liturgia, modlitwy, śpiewy i oczywiście nauki są w języku polskim. Również Siostry Zakonna ze Zgromadzeń Polskich pracujących we Francji licznie korzystają z tychże rekolekcji odnajdując w nich wspólną więź nie tylko na płaszczyźnie życia Zakonnego ale również na płaszczyźnie niesienia naszym Rodakom pomocy i usługi duchowej.

Tak jak w ubiegłym roku rekolekcje te będą miały miejsce w známym Ośrodku Księży Pallotynów w Osny pod Paryżem.

Rekolekcje rozpoczynają się w sobotę dnia 22 sierpnia wieczorem i kończą się dnia 29 sierpnia rano. — Proszę ze sobą zabrać bieliznę pościelową. — Pobyt i utrzymanie dziennie kosztuje 40 franków od osoby.

Zgłoszenia proszę kierować możliwie przed wakacjami na adres przewodniczącego rekolekcji:

Ks. dyr. Alojzy MISIAK SAC —
Ecole Technique d'Imprimerie —
95520 OSNY — Tel.: 030-08-42.

Świadomy tego jak wiele Sióstr skorzystało z tych rekolekcji jak najgoręcej zachęcam do wzięcia w nich udziału.

Ks. Prałat Zb. Bernacki
Rektor Polskiej Misji
Katolickiej we Francji

Reakcje w Kraju po zamachu na Papieża

Oświadczenie Episkopatu Polskiego

Rzecznik prasowy Episkopatu Polskiego, ksiądz Alojzy Orszulik przekazał PAP następujące oświadczenie:

Episkopat Polski wraz z całym społeczeństwem jest głęboko wstrząśnięty wiadomością o zamachu na życie Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie mamy słów potępienia dla tego zbrodniczego czynu. Cały Kościół w Polsce **modli się** o szybki powrót do zdrowia Ojca Świętego i podjęcie przez nie **służby Kościołowi** na Stolicy Piotrowej.

Depesze Przywódców Polskich do Jana Pawła II

W związku ze zbrodnicznym zamachem na życie Papieża Jana Pawła II, przywódcy polscy przelali rannemu następującą depeszę:

Jego Świętobliwość
Jan Paweł II
Watykan

Więć o zbrodnicznym zamachu na życie Waszej Świętobliwości głęboko poruszyła nasz naród i władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tej ciężkiej chwili ślemy z ojczyściego kraju Waszej Świętobliwości życzenia szybkiego powrotu do sił niezbędnych dla pełnienia posłannictwa w służbie **humanistycznych** idei pokoju i **dobra ludzkości**.

Stanisław Kania
Henryk Jabłoński
Wojciech Jaruzelski

Depesza KKP i MKZ NSZZ „Solidarność” w Gdańsku podpisana przez Bohdana Lisa głosi: Jesteśmy wstrząśnięci—bolesną wiadomością o zamachu na Twoje życie Ojciec Święty. To **cierpienie** jest symbolem **prawdziwej miłości dla człowieka**. W Bogu pokładamy nadzieję na Twój szybki **powrót do zdrowia**.

Prezydium NSZZ „Solidarność”

Regionu Masowsze wystosowało do Papieża depeszę następującej treści: „Ojciec Święty, głęboko wstrząśnięci wiadomością o ranach, które zostały zadane, naszymi sercami **jesteśmy przy Tobie**, polecając Cię Bogu tak bogatemu w miłosierdzie”.

Prof. Jan Szczepański: Jest to przejaw tego samego szaleństwa, które wstrząsa naszym światem. Właściwie nie

ma w tej chwili żadnego bezpieczeństwa, żadnej osłony, którą by zapewniała powaga stanowiska, **prestż moralny** jednostki i wartość moralna czy intelektualna tej jednostki. Zamach na Papieża jest dla nas Polaków ciosem szczególnie ciężkim, jest to w tych trudnych czasach wewnętrznych **ostoja moralna i społeczna, a także i polityczna**, która została przez ten zamach zagrożona. Oczywiście jest to także cios w Kościół katolicki i te siły, którym Papież przewodzi. Miejmy jednak nadzieję, że Jan Paweł II wyzdrowieje i wróci do sił.

Ks. Janusz Narzyński, arcybiskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce: Jestem wstrząśnięty tym, co się stało na placu św. Piotra w Rzymie. Cały nasz Kościół modli się o zdrowie i życie Jego Świętobliwości Papieża Jana Pawła II i jego szybki powrót do wiernych. Życzymy mu, naszemu rodakowi, żeby wrócił jak najprędzej do swojego posłannictwa w stolicy Kościoła katolickiego. Zarządziliśmy w tej intencji modły w naszym Kościele.

Ks. metropolita Bazyli — zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Polsce: Do głębi duszy wstrząśnięty jestem zamachem na Papieża Jana Pawła II. Wy-

rażam głęboki żal, a wraz ze mnąają Kościół z powodu tego co się stało. Jest to szokujące, że ktoś poważał się podnieść rękę na najwyższy autorytet Kościoła katolickiego. Jest to również nasze, **polskie nieszczęście**. Ciężko mi jest, że głowa Kościoła, nasz rodak, człowiek, który niesie ludziom **radość i pokój**, został ciężko raniony. Nadałiśmy do Rzymu depeszę z życzeniami szybkiego powrotu Jego Świętobliwości do zdrowia. Odbywamy w tej chwili modły w tej intencji.

Mozes Finkelsztein — przewodniczący Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w Polsce: Jestem ogromnie wstrząśnięty. Jeszcze teraz nie mogę w to uwierzyć. Zamach na Ojca Świętego! Przecież to Polak, **największy z Polaków**. Cały naród, katolicy i inne wyznania, wszyscy przeżywamy wielki ból. Od dwóch lat wyniesiony do najwyższej godności w Kościele katolickim — Jan Paweł II tyle zrobił dla Polski, że trudno to przecenić. To jest nasz **ojciec**. Chodził, witał się z ludźmi, chciał zobaczyć się z jak największą rzeszą ludzi. Nie dbał o ochronę. Jest to nie do wiary, by ktoś mógł podnieść na niego rękę. Stał się dla wszystkich **symbolem**. O Jego życie i zdrowie wznosić będziemy nasze modły.

KS. PROBOSZCZ DOMINIK ZIOŁKOWSKI

przyjął święcenia kapłańskie w dniu 11 lipca 1956 r.

W roku srebrnego jubileuszu składam Drogiemu Bratu w kapłaństwie Chrystusa

Najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego na dalsze lata posługiwania w oweczarni PASTERZA

Ks. Prał. Z. BERNACKI
Rekt. P.M.K. we Francji

Z okazji 50-lecia Ślubów Zakonnych

Siostrze TEREZYZIE SERCANCE

pracującej od 1935 roku w Polskiej Prowincji SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, długoletniej Prowincjonalnej, obecnie Wikarii, z wdzięcznością za długoletnią pracę dla Emigracji: dużo łask Bożych i opieki Matki Najśw. z wyrazami pamięci w modlitwie składa

Ks. Prał. Z. BERNACKI
Rektor P.M.K. we Francji

LITURGIA NIEDZIELI

13 Niedziela Roku

Antyfona na wejście Ps 46, 2

Wszystkie narody klaskajcie w dło-
nie, wykrzykujcie Bogu radosnym gło-
sem.

Modlitwa

Boże, który przez łaskę przybrania,
uczyniłeś nas dziećmi światłości, spraw,
prosimy, abyśmy unikając mroku błę-
dów, zawsze jaśnili blaskiem Twej
prawdy. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, który w swej dobroci sam za-
pewniaś skuteczność swoim sakramen-
tom, spraw, prosimy, aby nasze po-
sługiwanie było godne tych świętych
darów.

Przez Chrystusa,

Antyfona na Komunię Ps 102, 1

Błogostaw, duszo moja, Pana, i całe
moje wnętrze — święte imię Jego.

albo: J 17, 20-21

Ojczy, za nimi proszę, aby wszyscy
w nas stanowili jedno, aby świat u-
wierzył, żeś Ty mnie posłał — mówi
Pan.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, niech Boska Ho-
stia, Tobie złożona i przez nas przy-
jęta, tak nas ożywi, abyśmy zjedno-
czeni stałą miłością z Tobą, przynosili
zawsze trwałe owoce. Przez Chrystu-
sa.

PIERWSZE CZYTANIE

2 Krl 4, 8-11. 14-16

Szunemitka przyjmuje proroka

Czytanie z Druhej Księgi Królew-
skiej.

Pewnego dnia Elizeusz przechodził

przez Szunem. Była tam kobieta boga-
ta, która zawsze zapraszała go do spo-
życia posiłku. Ilekroć więc przechodził,
udawał się tam, by spożyć posiłek. Po-
wiedziała ona do swego męża: „Oto
jestem przekonana, że świętym mężem
Bożym jest ten, który ciągle do nas
przychodzi. Przygotujmy mały pokój
górny, obmurowany, i wstawmy tam dla
niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kie-
dy przyjdzie do nas, to tam się uda”.

Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam
przyszedł, udał się do górnego pokoju
i tamże położył się do snu. I powiedział
do Gechaziego, swojego sługi: „Co
można uczynić dla tej kobiety?” Od-
powiedział Gechazi: „Niestety, ona nie
ma syna, a mąż jej jest stary”. Rzekł
więc: „Zawołaj ją”. Zawołał ją i sta-
nęła przed wejściem. I powiedział: „O
tej porze za rok będziesz pieściła sy-
na”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPORSORYJNY

Ps 89 (88), 2-3. 16-17. 18-19 (R.: por. 2a)

Refren: Na wieki będę stawiał łaski Pa-
na.

Na wieki będę śpiewał o łasce Pana,
moimi ustami będę głosił Twą wierność
przez wszystkie pokolenia.

Albowiem powiedziałeś: †

„Na wieki ugruntowana jest łaska”,
utrwaliłeś swą wierność w niebiosach.

Refren.

Błogostawiony lud, który umie się cie-
szyc
i chodzi, Panie, w blasku Twojej obec-
ności.

Ciesz się zawsze Twym imieniem,
wywyższa ich Twoja sprawiedliwość.

Refren.

Bo Ty jesteś blaskiem ich potęgi,
a przychyłność Twoja dodaje nam
mocy.

Bo do Pana należy nasza tarcza,
a król nasz do Świętego Izraela.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Rz 6, 3-4. 8-11

Nowe życie ochrzczonych

Czytanie z Listu świętego Pawła A-
postoła do Rzymian.

Bracia:

Czyż nie wiadomo, że my wszyscy,
ktożrzymy otrzymali chrzest zanurzają-

cy w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy za-
nurzeni w Jego śmierć? Zatem przez
chrzest zanurzający nas w śmierć zo-
stałiśmy razem z Nim pogrzebani po-
to, abyśmy i my wkroczyli w nowe ży-
cie, jak Chrystus powstał z martwych
dzięki chwale Ojca.

Otoż jeżeli umarliśmy razem z Chry-
stusem, wierzymy, że z Nim również
żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus
powstawszy z martwych już więcej nie
umiera, śmierć nad Nim nie ma już
władzy. Bo to że umarł, umarł dla
grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla
Boga. Tak i wy rozumieć, że umar-
liście dla grzechu, życie zaś dla Bo-
ga w Chrystusie Jezusie.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Por. Mt 10, 40

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Kto przyjmuje apostoła, przyjmuje Chry-
stusa, a kto przyjmuje Chrystusa, przy-
jmuje Ojca, który Go posłał.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mt 10, 37-42

Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje

† Słowa Ewangelii według świętego Ma-
teusza.

Jezus powiedział do swoich aposto-
łów:

„Kto miłuje ojca lub matkę bardziej
niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto
miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie,
nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze
swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest
Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe
życie, straci je, a kto straci swe życie
z mego powodu, ten je znajdzie.

Kto was przyjmuje, „mnie przyjmuje”;
a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego,
kto Mnie posłał.

Kto przyjmuje proroka jako proro-
ka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przy-
jmuje sprawiedliwego jako sprawiedli-
wego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma.

Kto poda kubek świeżej wody do pi-
cia jednemu z tych najmniejszych, dla-
tego, że jest uczniem, zaprawdę powia-
dam wam, nie utraci swojej nagrody”.

Oto słowo Pańskie.

LA VOIX CATHOLIQUE

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F

Prenumerata półroczna 50,00 F

Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F

Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o do-
wolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby
jedynym przekazem lub czekiem re-
gulować tylko jedną sprawę.